

Wirujący dworek

Z teatru

665 Podczas seansu spirytystycznego przy wtórze grzmiejącej muzyki – wiruje nie stół, lecz... cała scena, nad którą wyświetlona zostaje ogromnych rozmiarów podobizna Anastazji Nibek. Z owego pokazu technicznych możliwości niewiele jednak wynika dla całości inscenizacji „W małym dworku” Witkacego, zrealizowanej w nowohuckim teatrze przez Tomasza Obare.

Najbardziej znany, gdyż wpisany w kanon szkolnych lektur, dramat Witkacego obfituje w celne kwestie, kapitalne sytuacje i malownicze postaci. Widmo zmarłej żony, która pojawia się wśród żywych, aby załatwić własne porachunki, stwarza okazję do zabawnych konfrontacji i napięcie między bohaterami. Niestety, oglądając spektakl Teatru Ludowego odnosimy wrażenie, jakby reżyser zbyt nierzadko przeświadczeniu, że sztuka jest scenicznym samograjem i ograniczył się do zaaranżowania wejść i wyjść postaci.



Na zdjęciu stoją od lewej: Andrzej Franczyk, Małgorzata Krzysica, Sławomir Sośnierz, Roland Nowak Fot. Zbigniew Łagocki

Aktorzy, stylowo odziani przez Elżbietę Krywską, z reguły rutynowo i bez większego przekonania wygłaszają swoje kwestie. Pewne próby ożywienia postaci podejmują jedynie Agata Jakubik i Barbara Krasieńska, jako demoniczne córeczki Zosia i Amelka oraz Andrzej Franczyk (Jęzory), który stara się wydobyć kontrast między aparycją wasiastego szlachciury a kabo-

tyńskimi katuszami twórczymi poety-grafomana.

Nieporozumieniem wydaje się uprzejma i słodka Anastazja Barbary Szalapak, pretensjonalno-jowialny Dyapanazy Sławomira Sośnierza, a zwłaszcza sztywny Roland Nowak, który – nie wiadomo dlaczego – postać tchórzliwego kochanka zdecydował się grać na koturnach.

Wydobyciu groteskowych smaczków i atmosfery niezwyczajności – przecież widma nie zjawiają się codziennie – bynajmniej nie służą kiczowate dekoracje, naśladujące utrefiony suchymi bukietami, liśćmi i fototapetą kawiarziany płotek. Nad wszystkim zaś ciąży koszmarnie, fioletowo-amarantowe tło, którego kolor – być może – wydał się scenografowi najbardziej metafizyczny...

Dopóki Witkacy-parodysta podsuwa celne i znane na pamięć grepsy, przedstawienie toczy się w miarę sprawnie. Jednak gdy w finale reżyser uderza w patetyczny ton, ze sceny wieje nieznośną nudą. A nuda – jak mówi w pewnym momencie poeta Jęzory – jest największą zbrodnią...

Agnieszka Fryz-Więcek

Stanisław Ignacy Witkiewicz, „W małym dworku”, reżyseria, scenografia, opracowanie muzyczne Tomasz Obara, kostiumy Elżbieta Krywsza, premiera prasowa 19.03.1995